

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminarjum Metropolitalnego.

Tandeta w piśmiennictwie pobożnem.

Od pół roku przy Bibliotece Dzieł Chrześcijańskich dodajemy osobny arkusz druku, poświęcony bibliografii ze szczegółową oceną książek, wychodzących tak w kraju, jak zagranicą. Ścisłe mówiąc bibliograficzne notatki nasze nie są krytyką, ale raczej wykazem i poparciem dzieł wyborowych, które zasługują na uznanie i rozpowszechnienie. Ztąd też niemasz tu surowego potępienia i nagany, bo oceny dzieł bezwartościowych, lub szkodliwych nie umieszczamy wcale, a sama tu wzmianka o książce świadczy już o jej wartości. Są tu więc wspomniane i polecane dzieła treści religijnej, wydawnictwa naukowe, poważne i bezstronne. Natomiast opuszczamy dzieła z ujemnym, wrogim dla Kościoła kierunkiem, lub też wydawnictwa, którym ze względu na tendencję nicby nie można było zarzucić, ale co do wyłożenia przedmiotu, co do stylu, języka wiele pozostawiają do życzenia. Mam tu na myśli pewien odłam tak zwanej „literatury pobożnej“, owe nawiwne, kłiwe, płytkie broszury, owe książki i książeczki setkami zjawiające się co roku, które są istną plagą piśmiennictwa religijnego, bo obniżają jego poziom, odwracają uwagę wiernych od dzieł poważnych i dyskredytują Kościół, jego wiedzę i literaturę w oczach jego wrogów.

Najsmutniejszą stroną tych nowych książek, czy nowych wydań, lub prze-róbek jest ich treść uboga i forma nieudolna. Styl w nich bywa po większej części suchy, nudny, bezbarwny, bez iskry polotu, niewyrobiony a pretensjonalny, banalny i wymuszony, swą monotonnością i rozwlekłością zrazić może nazawsze czytelnika, który ma choćby najskromniejsze wymagania.

Pod względem nieudolnej formy stawiam na pierwszym miejscu pieśni. Bardzo rzadko bywają one wyborowe, najczęściej niezasługują na druk, a tem mniej na przedruk. Pieśni pobożne wspaniale i cenne przechowały się z dawnych wieków, z ostatniej doby są one niżej wszelkiej krytyki. Poeci bowiem wybitniejsi wstydzą się pisać pieśni pobożnych, być może nie umieją dostroić się do tej wysokiej nuty kościelnego ducha, lub nie mają gorącej wiary w sercu, aby mogli wyspiewać za miliony pieśń potężną, któraby poruszyła do głębi miliony i pozo-

stała w narodzie nazawsze. Nawet najwięksi nowożytni poeci nie pozostawili po sobie takiej pieśni. Mickiewicz marzył, aby jego pieśni przedostały się do chat wieśniaczych, ale żadna z nich w postaci religijnego hymnu nie dotarła do oplotków wiejskich; ani Słowacki, ani Krasiński nie dali nam takiej pieśni. Wielu z dzisiejszych poetów żyje w otwartej nieprzyjaźni z religią. Inni choć i ułożyli hymn pobożny, jest w nim tyle świecczyzny, sztucznego patosu, obmyślanego na chłodno efektu, przesadnych epitetów, że tem ani Boga nie pochwała ani serce wiernego ludu nie rozgrzeją. Współczesna poezya choruje na słabość myśli i na zbytnią wybujałość języka, który zaglusza i przytłumia zupełnie ubogą treść utworów. Forma ma być wszystkim, pokrywa często jałowość pomysłu, brak głębszych myśli i żywszych uczuć. Wyszukana ta forma współczesnej poezyi, przechylająca się do dekadentyzmu, sztuczna i przesadna, niezrozumiała i niedostępna stoi na przeszkodzie w układaniu pieśni pobożnych. Poeta religijny chcąc ułożyć pieśń w wielkim stylu, któraby przeszła do ludu, musiałby stanowczo obniżyć formę, a wzniesić się duchem, aby język przezroczysty nie przytłumiał myśli, bo w kościelnym duchu nie słowa i forma są pierwszorzędnym składnikiem utworu, ale myśl i uczucia. Od dawna żaden z wybitnych poetów świeckich nie dotknął tej struny religijnej, umilkła ona od czasów Karpińskiego i Zaleskiego. A od poetów wymaga Bóg i naród, aby nowym pokoleniom nowe składali pieśni. Że zaś nawoływania tego rodzaju byłyby z mej strony głosem wołającego na puszczy, więc pomijając wielkich naszych poetów, zaznaczam, że gdy oni uchylają się od swego pierwszorzędnego obowiązku, który prawdziwie godzien jest ich natchnienia i mozołu, na opróżnionem miejscu stają nicpowołani, których nie śmiem nawet poetami nazwać ci poczciwi, zacni, ożywieni dobrymi chęciami, pisarze, składają całe tomy pieśni, przysłowiowo nazywanych „częstochowskimi wierszami“ bez rytmu, bez budowy, średniówki, z rymem koszlawym, z wysłowieniem naiwnem, często niegramatycznym. Lepiej pono ograniczyć się niewielu pieśniami, ale wyborowemi i według mego zdania nigdy nie będzie za wiele surowości i wymagań w przyjmowaniu nowych pieśni do śpiewnika kościelnego.

Nie stać nas na dobrą pieśń dla ludu, pozostawmy mu jego stare po praojcach odziedziczone, które wysłowieniem i formą są mu bliższe i zrozumialsze, niż poezya współczesna. Za tem precz z nieudolnymi wierszami. Kierunek i przedmiot nie może ich osłaniać przed krytyką — pieśni, któreby jako świeckie, stanowczo doznały potępicnia, dlatego tylko, że są pobożne, nie zyskują nic na wartości swojej.

Oprócz pieśni nieudolnych bywają w dziełkach literatury pobożnej modlitwy i litanie, w których często dziwactwo formy, gruba niezajomość prawd wiary walczą ze sobą o lepsze.

Przygodny autor podobnych kompilacyj niewielką, albo zgoła żadnej nie zadaje sobie pracy przy układaniu swego dziełka. „Rękopism“ nowej książki czasami ma tylko nowy tytuł i nowy spis rzeczy, niegramatycznie skreślony, na treść zaś całą składają się drukowane karty rozmaitego kalibru i formatu, porywywane z tej i z tamtej książki, zlepione w jedną dowolną całość. Ale pomijam tę okoliczność, gdyby bowiem rzecz była dobra, nic ujęłoby jej to wcale, że była już gdzieindziej w innym porządku, czy pod innym tytułem wyluszczona.

Książki do nabożeństwa mnożą się, jak grzyby po deszczu, przeznaczone dla ludu, dla dzieci, dla kobiet nie odpowiadają po większej części swemu zadaniu. Nie łatwo bowiem napisać, a nawet ułożyć dobrą książkę do nabożeństwa; do tego potrzeba głębokiej nauki, niezwykłego obeznania się z przedmiotem i gorącej pobożności. Za granicą też biorą się do tego zazwyczaj uczeni teolodzy, praktycy i teoretycy jednocześnie; dzieło swoje przerabiają i uzupełniają przy nowym wydaniu. U nas zaś książki takie zbierają i układają ludzie pobożni, ale niekompetentni i nieprzygotowani.

Wreszcie w tym odłamie płytkiej i wprost szkodliwej literatury pobożnej napiętnować należy czytania duchowne, bo jest ich stosunkowo najwięcej i one zdaniem mojem najwięcej szkody przynoszą. Dość często autor nic od siebie nie daje oprócz wstępu, który niedołężnym układem i językiem daje wymowne świadectwo o literackiej nieznajomości pisarza. Jak pszczoła samą słodycz z kwiatów wybiera, tak autor z kilku książek pozbierał co mu najwięcej przypadło do smaku. Poopuszczał pożyteczne wyłożenie dogmatów katolickich, tę przystępną, jasną, treściwą naukę, a zebrał sam lep, na który chwytą czytelnika: owe cudowne opowieści, bezkrytyczne i niesprawdzone podania i niemi napycha książkę od początku aż do końca. One mają służyć pobożnemu czytelnikowi za pokarm duchowny, za sprawdzian jego pobożności i dowód o prawdziwości religii katolickiej. Z tego wypływa ten skutek, że czytelnik po przeczytaniu podobnych książek pozostaje obskurantem w religii, bo one nie pouczą go o prawdach Wiary i nie pogłębią jego wiedzy religijnej. Raz zaś zakosztowawszy tej niezdrowej lektury, na niej już poprzestanie, bo żywa wyobraźnia prostego człowieka, dla którego książki te są przeznaczone, obalamucona sensacyjnymi opowieściami, nuży się pocznie czytaniem poważnej książki czy słuchaniem poważnej, ale jedynie pożytecznej nauki w kościele. Opisy cudów, działanych za pośrednictwem świętych Pańskich są bardzo pożyteczne, budzą wiarę i ufność w Boga, ale niech będą w książce, jako zakończenie po gruntownem wyłożeniu prawdy katolickiej dla ożywienia i zainteresowania czytelnika. Przykłady te i opowiadania, niech biorą autorzy z cudów, sprawdzonych przez Kościół, popartych przez uczonych katolickich ale nie ze steku legend, bajek, urojeń, wymyślonych czasami przez autora,

podanych bez wskazania osoby, miejsca, przytaczanych dla wzbudzenia ciekawości niezdrównej, goniącej za sensacją. Prosty, niewykształcony czytelnik tak się przejmie zgubnym wpływem tych nadmiernych cudowności, że wreszcie sam łaknąć pocznie cudownych objawień, będzie ich wyczekiwał, własne sny, marzenia, przewidzenia, czy halucynacje brać zacznie za cudowne znaki z nieba mu dane, i zamiast starać się o poczciwe życie chrześcijańskie, o dążenie do doskonałości, przejęty pychą i zarozumiałością, gonić będzie za objawieniami, za bezpośredniemi widzialnem przestawianiem z Bogiem tu na ziemi i za wyjątkową opieką Opatrzności nad sobą. Spowiednicy mają wiele pracy, zanim umysły, obalamucone podobną lekturą, doprowadzą do porządku i wskażą drogę im właściwą.

W wieku XIV, a nawet XV karmiono u nas ogół taką zepsutą strawą nietylko w książkach, ale i w kazaniach, a to wiodło za sobą zacofanie i ciemność w zasadach wiary i zepsucie obyczajów. W wieku XV-ym powoli zaczęto się otrząsać z tego zgubnego wpływu, Grzegorz z Sanoka, arcybiskup lwowski, prowadził istną krucyatę przeciwko kazaniom i książkom tego rodzaju. W naszym wieku XX-ym Biskupi belgijscy bardzo ostro i bardzo energicznie wystąpili przeciwko tej tandecie literackiej, której fatalne następstwa dały się im dotkliwie we znaki. Czas wielki i u nas powstrzymać tego rodzaju kierunek, który znowu się rozwielił w naszym społeczeństwie. Niechby mniej książek wychodziło pobożnych, ale wyborowych i raczej robić przedruki dzieł dawnych pisanych przez uczonych pisarzy kościelnych, jak O. Łęczyckiego, czy Fabianiego, niż mnożyć poronione płody. Względem zaś dzieł nowych należałoby podnieść stopień wymagań. Autor, czy kompilator oprócz dobrych chęci, powinien w swe dzieło włożyć sumienne opracowanie, wykształcenie teologiczne i wprawę literacką. Kapłani światli zamały udział biorą u nas w piśmiennictwie religijnem, żywiąc przesadne obawy i niedowierzając własnym siłom. Gdyby tacy sami, czy w kilku zajęli się układaniem książek z literatury pobożnej, niezawodnie przełamali by zgubny wpływ tej pustej ckliwej, którą należałoby zatamować u źródła, wprowadzając obostrzenia cenzury duchownej oraz surową, sprawiedliwą krytykę po gazetach ukrócić zapędy tych rzekomych autorów, którzy szukają własnych korzyści, lub ambicyi, nie zaś pożytku czytelników i chwały dla Kościoła — i wydając nędzną tandetę literacką, osłaniają się wobec wszelkiej krytyki puklerzem swej prawowierności. Uchylam więc wygodną dla nich zasłonę prawowierności i godzę w nieudolność, niedbalstwo i pychę tych przygodnych i niepowołanych autorów.

Ks. Antoni Szlagowski.

Teologia.

Kutyba Piotr Ks. T. I. *Dopuszcie dziełkom iść do mnie; przygotowanie do pierwszej Komunii św. Kraków 1902.*

Jako piękny podarunek i upominek dla dziatwy przystępującej do pierwszej Komunii św. pojawiła się świeżo ta praktyczna książeczka. Zasługuje ona ze wszech miar na polecenie tak doborem treści jak i tonem całym, w jakim jest ułożona i napisana. Autor pragnie, aby z tej tak uroczystej chwili życia dziecko wyniosło jak największy pożytek dla duszy i swej przyszłości. Z tych to pobudek szlachetnych wychodząc, ułożył cały cykl krótkich nauczek, przeplatanych trafnymi przykładami i podniosłemi modlitwami, a owianych takim serdecznym ciepłem, żywą wiarą i bożą miłością, że rozczytywanie się w tej książeczce musi jak najlepiej usposobić serca dziatwy. Wydał ją autor w podwójnej formie, osobno dla chłopców, a osobno dla dziewcząt. Nadto celem łatwiejszego książeczki tej rozpowszechnienia jest cena jej bardzo przystępna, bo książeczka o 200-tu prawie stronicach, ozdobiona licznymi obrazkami i gustownymi inicjałami i winiętkami, kosztuje zaledwie 50 halerzy.

Chollet I. A. l'Abbé, docteur en theologie, professeur aux Facultés catholiques de Lille. *Psychologie surnaturelle: La Psychologie du Purgatoire.* Paris, P. Lethielleux 12-o, 2 fr.

Często w analizie psychologii religijnej nie ma mowy o żywiole nadnaturalnym łaski, i w tysiącnych dziełach o mistycyzmie katolickim bardzo szczupłe miejsce poświęcają dla danych dogmatycznych o nauce Kościoła.

Książki ks. Chollet, profesora wydziałów Katolickich w Lille, o psychologii nadnaturalnej są przeciwieństwem do dzieł naturalistycznych. Już zauważyliśmy

to czytając jego *«Psychologie des Flus»* porywającą naukę, otwierającą cały szereg tomów, w których autor zamierza pokazać nam pod wielu względami czynności duszy, kiedy działają na nią siły nadnaturalne.

Psychologia Czyśca jest w tymże duchu, nie ma tej niemocy naturalistycznej jaką biorą często za prawdziwą filozofię chrześcijańską, a która jest tylko smutnym upadkiem. Zalecamy książkę ks. Chollet nie tylko zwolennikom chrześcijańskim nauk psychologicznych, ale i wszystkim pobożnym, chcącym skorzystać z gruntownych nauk, jakie teologia daje o stanie dusz czyścowych—te gruntowne, a poważne nauki ks. Chollet, podaje nam w formie jasnej i pociągającej.

Kto przeczyta pierwsze strony, zachęci się do dalszego czytania i zachowa chęć częstego zaglądania do tej książki, aby czerpać pożądane pociechy dla spokoju wewnętrznego.

Dementhon Charles l'Abbé directeur-au Grand-Seminaire de Bourg, Memento de Vie sacerdotale ou Directoire du jeune prêtre au temps présent. Paris, Briguet - Beauchesne.

Oto mała książeczka pełna mądrości—prawdziwy skarb ofiarowany kapłanom szczególnie młodemu, przez dobrze znane go autora „*Enseignement religieux dans les Maisons d'Education*“. Wzór życia kapłańskiego jest przedstawiony całkowicie.

Ks. Dementhon doskonale ułożył swą wiązanekę z mądrych rad i winszujemy mu, że wziął sobie za kierowników najprzedniejszych mężów nauki i doświadczenia, którzy tak dawniej jak i dzisiaj skreślili na piśmie obraz Kapłana Jezusowego, takim jak być powinien, aby stał się solą i światłem współczesnych mu ludzi.

Rozkład metodyczny *«Memento de Vie sacerdotale»* nie pozwala na zapomnienie

lub ominięcie czegokolwiek. Niektórzy może uważają je zanadto ścisłym, ale nikt nie odmówi tej zasługi, że jest zupełnym. Życie Kapłana zewnętrzne, wewnętrzne, umysłowe, duchowe i apostołskie to treść niniejszego dzieła.

Autor główne swe wskazówki starał się potwierdzać dokumentami bibliograficznymi, gdzie są wskazane najlepsze źródła do czerpania rady.

Druga zasługa podnoszona z pochwałą kilka razy w listach biskupich, służących za przedmowę tej książki jest jej aktualność. Łatwo zrozumieć możemy, że mamy przed sobą umysł otwarty na rzeczy naszej epoki i znający doskonale zarazem zamiary niebezpieczne jak i dążenia sprawiedliwe teraźniejszego czasu. Pragnieniem autora jest, aby kapłan łączył ducha tradycji z duchem postępu, aby był konserwatystą postępowym. Słusznie przeto potępia ks. Demention ducha nowości, hasła naturalizmu i liberalizmu, które grożą całości i nieskazitelności religii katolickiej.

Handbuch der Pastoralmedizin mit besonderer Berücksichtigung der Hygiene. Von Dr. August Stör. Vierte Auflage, bearbeitet und herausgegeben von Dr. Ludwig Rannmüller, Herder str. 538.

Dowodem prawdziwej wartości niniejszego podręcznika jest jego czwarte wydanie, uskutecznione nawet nie przez autora samego. Tem większa też zasługa wydawcy, że zmiany i dodatki przez siebie poczynione, tak potrafił dostroić do całości, że zgola dwóch rąk rozpoznać nie można. Bardzo udatnemi są przedewszystkiem świeżo przez D-ra Rannmüllera dodane uwagi o wartości vegetaryanizmu (str. 83), o kuchni postnej, o dobrych stronach postu (str. 128, 501) i o celibacie (str. 272). Zbyt różowo jednak zapatrauje się na t. zw. kwestyę *de sectione caesarea*, której niebezpieczeństwo zdaje

się nie dosyć oceniać, zaczem i obowiązek poddawania się podobnym operacyom, w razie gdy inne środki lecznicze okazały się bezskutecznymi, zanadto przez wydawcę zdaje się wyśrubowany i rygorystycznie pojęty, skoro zasada moralna *nemo tenetur ad media extra-ordinaria* zawsze moc swoją zachować powinna. Pomimo tych i innych drobniejszych usterek książce tej niepodobna nie przyznać pierwszorzędnej wartości.

Lépicier A. M. Ord. Serv. B. V. M. Tractatus de beatissima Virgine Maria Matre Dei. Paris, Lethielleux 1901, 8-o p. XXXII—484, fr. 7.

O. Lépicier, generalny prokurator zakonu. Serwitów i professor teologii w Propagandzie rozpoczął wydawnictwo teologiczne *«Institutiones Theologiae Dogmaticae»* traktatem o Najświętszej Maryi Pannie. Breve Ojca św. Leona XIII, umieszczone na początku książki podnosi szczególnie gruntowność nauki, metodę scholastyczną i ducha pełnego słodyczy, który oświecając umysł zachęca czytelnika do miłości Matki Bożej. Taka zachęta jest drogocenna autorowi, pragnącemu przedewszystkiem być dobrym sługą Maryi i wiernym uczniem św. Tomasza.

Notes de pastorale pratique: Le Prêtre, Les tendances actuelles et les oeuvres au point de vue paroissial, par un Curé de Lyon directeur d'Oeuvres. Paris, Maisou de la Bonne Presse jeden tom w 18-e str 400.

Dzielny a skromny proboszcz nie wyjawiając swego imienia, objaśnia nas dla czego po napisaniu tyłu dzieł, które całe jego życie zajęły, jeszcze zabiera się do jednej książki: „Oto dla tego, mówi w krótkiej swej przemowie, bo kocham mych braci z powołania i byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym udzielając im dwudziestopięćciu letnich swych doświadczeń z rządzenia parafią, mógł pomódz im do uniknienia zawodów i licznych niepowodzeń, które sam napotykałem“. Ta mała książ-

żeczka to prawdziwa kopalnia, wszystko, co umie i powinno zajmować Kapłana pragnącego służyć parafii a szczególnie parafii ludowej i robotniczej: naprzód spotykamy tam to, co się tyczy życia kapłańskiego i własnego poświęcenia, potem liczne obowiązki kapłańskiego urzędu, uczynki różnorodne: nauczania, wytrwałości, miłości duchowej, obowiązki towarzyskie i ekonomiczne. Dzielnym ten proboszcz jest jednym z tych, co mają dużo do powiedzenia, bo dużo pracowali i widzieli. Opróżnia on swą szufladę, bogato zaopatrzoną w notatki i spostrzeżenia własne, wyjątki krótkie i dobrze wybrane, opowiadania, mające wartość i przymioty wspomnieć. A wszystko to daje się czytać mile i z pożytkiem. Jest tam mnóstwo tych małych uwag zebranych z aktualności urzędu pasterskiego, które będą światłem dla wchodzących na tę drogę, napotykających te same trudności, walczących z temiż przeciwnościami. Rozdział poświęcony uczynkom towarzyskim i ekonomicznym zasługuje na szczególną uwagę — jest to nowe pole otwarte dla czynności i gorliwości duchowieństwa parafialnego — nie wolno go zaniedbywać, ale trzeba być roztropnym i zachować pewne umiarkowanie, często trudne do pogodzenia z zbytnią gorliwością. Trzeba być wdzięcznym dla tych, którzy mogą oświecać nam drogę naukami swymi mądrości i doświadczeniami.

Schell Hermann Dr. — *Apologie des Christenthums. Erster Band: Religion und Offenbarung.* — 8-o XXVIII. 464. Paderborn. Fer. Schöningh. 1901. Mar. 6,40.

Oryginalność przedstawienia rzeczy, szerokość poglądu, głębokość i trafność uwag, doskonale zwalczanie najnowszych przeciwników chrystjanizmu, gorąca miłość Kościoła i prawdy, śmiałość w kreśleniu poszczególnych obrazów posunięta do zenitu, samodzielność doprowadzona do

ostatecznych granic, barwność języka, bogactwo myśli — oto zalety i właściwości Schell'a.

W przedmowie do «Religii i Objawienia» daje nam autor całą rozprawę, obejmującą następujące tematy: czy apologetyka jest nauką tendencyjną, — jakie są podstawowe nowoczesne wymagania nauki w religii, o metodach i krytycznych opracowaniach apologetyki. Za punkt wyjścia postawiono zasadę, że apologetyka jest naukowem wyjaśnieniem wielkich ogólnoswiatowych problemów i wyrównaniem różnic pomiędzy nauką katolicką i przeciwnymi religijno-filozoficznymi systematami.

Dzieło dzieli się na dwie części. Część pierwsza przedstawia najgłówniejsze kwestye z dziedziny filozofii religii, — tudzież określenie, istotę, podstawę i początek religii. Wyczerpującej krytyce są poddane hipotezy fetyszyzmu, animizmu i fałszywe poglądy na genezę religii. Znakomicie, wprost efektownie autor zwalczył hipotezę «uczucia religijnego» (Gefühlshypothese). — Filozofia objawienia (część druga) jest zamknięta w czterech rozdziałach: możliwość i rzeczywistość objawienia, cud i prorocтво, jako kryterjum, nakoniec pojęcie i konieczność tajemnicy. — Z niezwykłą, mezką energią, a przytem wyczerpująco Schell zbija poglądy religijne filozofów ostatnich czasów: Spinozę, Hume'a, Kanta, Harnacka, Häckel'a etc. Główne wady nowoczesnej filozofii są wytknięte z niepospolitą intuicją krytyczną. Do tych wad trzeba zaliczyć przedewszystkiem: nagromadzenie bombastycznych wyrażzeń, zamilowanie do pompatycznych aforyzmów, ukrywanie błędów logicznych i braków rzetelnej nauki pod masą niedomówień, ciemnych obrazów, fantastycznego skojarzenia pojęć, przedstawianie najzawilszych zagadnień nie w szacie ścisłego rozumowania, ale w ramach szkiców czyśto literackich i t. d. Te właśnie rzeczy

należy wytknąć koryfeuszom nowoczesnego antyreligijnego ruchu, trzeba im wykazać z przedmiotowością naukową, że nie tylko nie mają słuszności, ale nadto przemawiają językiem niegodnym nauki, pod której szatą się kryją i używają środków teatralnych, które w umysłach poważnych mogą wywołać jedynie efekt przelotny, a nie wpływ rzeczywisty, dobroczynny, idealny. Należy się serdecznie podziękować Schellowi, że zwrócił uwagę na ten punkt i po swojemu zamasyżycie, interesująco go scharakteryzował.

Vaubert. L. T. J. *Czytania duchowne o Przenajświętszym Sakramencie.* ułożone przez P. Goedert E. M. Paryż. Lefort 12 XXIV, 482. fr. 2.

„Biblioteka zgrupowań zakonnych“ zawiera czytania duchowne, zastosowane dla osób poświęconych Bogu i w obszernych tomach upowszechnia ceną przystępną bogactwa nauki i pobożności praktycznej. Tom o Przenajśw. Eucharystyi zawiera trzy części: o Komunii św., Mszy Św. i o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Sakramencie Najświętszym ułożone przez O. Vaubert S. J. Oprócz żywych źródeł Ojców, z których czerpie autor swą naukę, i wysokich powag na które się powołuje tłumacząc Najświętszą Tajemnicę Sakramentu Ołtarza daje on jeszcze doskonale odpowiedzi na zarzuty czynione wielokrotnie przeciw częstej Komunii Św. W ćwiczeniach o Obecności Bożej wchodzi też w szczegóły praktyczne, zdolne ułatwić je nie tylko duszom zakonnym ale i będącym w świecie, a gorliwie pracującym nad swem uświęceniem.

Zwracamy uwagę na jedną pomyłkę: w czytaniu przygotowawczem podaje wydawca jako *Świętego* Alfonsa Rodrigueza (1531—1617) ustepz „Doskonałości Chrześcijańskiej“ błogosławionego Alfonsa Rodrigueza (1526 — 1616)

II. Filozofia.

Castelein A. S. I. *Institutiones philosophiae moralis et socialis* Bruxellis Schepens VI, 662.

Różni różnie przyjęli ten podręcznik filozofii moralnej. Byli tacy, co go chwaliли-znaleźli się i surowi cenzorzy. Wyjątkowo można powiedzieć, że oba sądy są zupełnie uzasadnione. Jest w dziełku O. Casteleina część bardzo dobra, t. j. dział socyalny, zwłaszcza o ile dotyka kwestyi „służebności“ i stosunków ekonomicznych które objaśnia najświeższymi wykazami statystycznymi i „casusami“. Zupełnie słabo wypadła natomiast część bardziej spekulatywna, jak np. o normie moralności i nb o pojęciu i powstaniu państwa. Castelein występuje tu wprawdzie z teorjami wcale prawdopodobnemi (głównie kierując się Suarezem), ale tak je przedstawia i tłumaczy, jak gdyby miał przeciw sobie wszystkie dotychczasowe, nawet katolickie systemy, nawet samego Suareza. Tak pomiędzy innymi zarzuca scholastykom, że w teorii o normie moralności pomijają stosunek człowieka do Boga który właśnie jest jedynem i najwyższem obiektywnym prawidłem wszelkiego obyczajowego dobra. Tymczasem wystarczy wzięść do ręki pierwszy lepszy podręcznik tegoczesnej scholastyki, aby się przekonać, że Boga wyklucza się tylko z pojęcia najbliższej, drugorzędnej i względnej normy; nikomu zaś nie śniło się nawet twierdzić tego samego w stosunku do normy ostatecznej, pierwszorzędnej i bezwzględnej.

Lebensbilder aus der Geschichte der Sternkunde. Für reifere Jugend bearbeitet von Dr. phil. B. Krembs. Mit 3 Figuren. Freiburg im Breisgau. 1902, Herder XIV, 178s.

Kurze Biographien berühmter Physiker. Zusammengestellt von C. Musmacher Oberlehrer. Freiburg im Breisgau 1902, Herder VIII, 280.

Prawie równocześnie ukazały się dwa dziełka, które mają na celu obudzić mię-

dzy młodzieżą większe zamiłowanie do nauk przyrodniczych, głównie zaś dla astronomii i fizyki. Autorowie tych prac, wychodząc z zasady, że bliższa znajomość z mężami nauki, z ich dołą i niedołą, z ich działalnością, towarzyskiem życiem i zasługami, uprzyjemni i pogłębi samą naukę, której byli przedstawicielami, a zarazem pobudzi młode pokolenia do gorliwej pracy i do naśladowania — zabrali się do skreślenia krótkich szkiców, w których malują nam życie i zasługi tych luminarzy ludzkości, a zarazem ludzi pracy, którzy na polu astronomii i fizyki wydarli przyrodzie jej tajniki, zbadali jej siły i zaprzęgli je do pracy dla dobra ludu.

Pierwsza książeczka, mniejsza rozmiarem, ale poważniejsza nastrojem i gruntowniejsza obrobieniem, wskrzesza kolejno przed naszymi oczyma poważne postacie Hipparcha z Rodosu, Klaudyusza Ptolomeusza, Mikołaja Kopernika, Tyhona de Brahe, Jana Keplera, Galileo Galileusza i Izaaka Newtona. (Szkoda, że autor nie uwzględnił najnowszych a słynnych astronomów, takiego np. Bessta, Leverziera, Lecchiego i innych). Szkice skreślone dosyć potocznie, obszernie i bezstronnie, jak tego dowodem życiorys np. Kopernika lub Galileusza. Autor nie wahał się wcale zapożyczyć u źródeł, byle tylko zyskać na jasności i barwności opowiadania, sam przyznaje się do tego w przedmowie do swej pracy; przyznać trzeba, że na tem jego dziełko tylko zyskało.

Druga praca, nieco obszerniejsza, streszcza nam pokrótce i bardzo pobieżnie główne wypadki z życia około stu najwybitniejszych fizyków, począwszy od Arystotelesa, a skończywszy na Hertz; podaje główne ich zasługi w rozwoju nauk fizycznych; wspomina o odkryciach i wynalazkach przez nich dokonanych. Autor stosunkowo za mało uwzględnił fizyków-

teoretyków, a niektórych, ludzi zresztą wielkiej miary pominał. Mimo to jednak starał się być bezstronnym w ocenie ich naukowej działalności. Za zasługę należy poczytać autorowi, że w swoich szkicach zapoznał nas niekiedy także z religijnymi poglądami tych mężów, których żywoty przed oczyma nam stawił. Styl w obydwu dziełkach piękny, opisy żywe i barwne, forma przystępna. Obydwa dziełka zasługują w równej mierze na poparcie i dla oddanych nauce nie będą bez korzyści.

III. Historia.

Kościół i zdobycie Anglii. Lanfranc, zakonnik benedyktyński, doradzca polityczny Wilhelma Zdobywcy, przez księdza E. Languemarre, dawnego ucznia Szkoły praktycznej wyższych studyów. Tom I, str. 200, Paryż, H. Champion księg. wydaw. 9, qui Volttaire. Cena 5 fr.

Dla miłośników historii kościelnej dzieło to ma doniosłe znaczenie. Lanfranc, słynny zakonnik Benedyktyński, nauczyciel św. Anzelm, którego uprzedzał na stolicy Kantuarijskiej, wywierał wpływ wielki na dzieje Europy zachodniej w XI wieku. Specjalnych prac monograficznych poświęconych jemu niema, gdyż postać ta traktowana zwykle bywała w połączeniu z wypadkami ogólnokościelnymi; zresztą przywykliśmy uważać Lanfranka jedynie jako filozofa i teologa.

A przecież zakonnik ten, którego dzieła mistyczne, filozoficzne i teologiczne zostały nawet zagubione, był politykiem wznosił kościoły, zakładał szkoły, — był rządcą, administratorem w pełni tego znaczenia dzisiaj. W obec Normanów zdobywców, w obec historii nowego narodu anglo-normandzkiego Lanfranc jest biskupem, jest mężem stanu.

Dlatego słusznie chyba sądzimy, że ksiądz Longuemarre, poświęciwszy się studyom specjalnym, oddał wielką przy-

sługę dziejopisarstwu wyprowadzając na jaw piękną postać znakomitego arcybiskupa z zakonu benedyktynów, któremu (bo i o tem nie należy zapominać) roczniki kościelne dają tytuł „błogosławionego“. Dzisiejsi zwłaszcza politycy i politykomani mieliby w tym zakonniku średniowieczny dowód jeden więcej, że Kościół powołany jest do rządzenia narodami, że mylą się wszyscy ci, co Kościołowi naszemu pozostawiają wszelką swobodę działania, ale w zakrystyi. Kościół, idący ręką w rękę z państwem, prowadzący ludzi i to państwo do celu wiecznego, miał przedstawiciela świetnego w Lanfranku. Na jego zdaniu polegał Wilhelm Zdobywca i jeżeli popełniał błędy, to wtedy kiedy odstępował od przestróg świątobliwego arcybiskupa.

Praca ks. Longuemarre oparta na źródłach, z których niektóre mało znane uczonym, w szczególności paleografom. Ktokolwiek ciekawy poznać epokę, jedną z najburzliwszych w średnich wiekach, czasy ścierania się feudalizmu z Kościołem, walki Anglii z Francją, rasy normandzkiej z anglo-saską, niech się zwróci do dzieła księdza Longuemarre.

Ks. A. N.

Concilium Tridentinum, wydawnictwo Towarzystwa Görresowego, tom I in 4-o, str. CXXIX—931. Fryburg. Herder 1901.

Mamy przed sobą początek monumentalnej publikacji, która w 10-ciu poważnych tomach ma objąć wewnętrzną historję Soboru Trydenckiego. Nie jest to w ścisłym słowa znaczeniu historia koncylium, ale zbiór dokumentów, które kiedyś ułatwią czytelnikowi bezstronny, obiektywny sąd o tej epokowej chwili w dziejach katolicyzmu. Wydanie zaś takiego sądu było i jest rzeczą arcytrudną, powodem są liczne okoliczności, towarzyszące samym początkom Soboru, sam jego przebieg i powzięte w nim uchwały,

jak i późniejsze tychże losy w poszczególnych krajach. Już w r. 1619 wychodzi w Londynie «Istoria del Concilio di Trento» uważane przez protestantów za rzecz źródłową i dobrą, bo ją napisał apostata, głośny przy końcu XVI wieku, były prowincyał Serwitów, Paweł Sarpi. Polemizowali z jego fałszywemi dedukcyami Baroniusz i Bellarmin, wystąpił nawet z gruntowną pracą przeciw tej publikacyi jezuita, później kardynał Pallavicini, autor historyi Soboru, wydanej w r. 1657, ale i to dzieło wobec wymagań naukowej krytyki nowszych czasów przedstawiało wiele braków.

Wydawnictwo niniejsze pragnie ułatwić bliższe poznanie dziejów Koncylium i źródłową, historyczną o niem monografię przez ogłoszenie samychże dokumentów. Będziemy przeto mieli przed sobą dokładny dyaryusz, notujący skrętnie przygotowania do soboru, przegląd czynności każdego dnia, spis sesyi, wykaz dokładny mówców, tematy dysput, podnoszone zarzuty dogmatyczne i nadto wszystkie odnoszące się do tej sprawy, listy i inne urzędowe — prywatne dokumenty. Najwłaściwsza to droga, jaką dziś kroczy nowsza metoda naukowa do odnalezienia i wyświecenia historycznej prawdy. Ale nie tylko historyk znajdzie w tej publikacyi dla siebie cenne skarby; zyska na tem nadto i sama nauka teologii. Kto wie, ile prawd dogmatycznych zaatakowali błędnowiercy XVI wieku, ile ich odrzucili lub tłumaczyli odmiennym od Kościoła sposobem, kto wie nadto, ile dyskusya soborowa wniosła nowego światła w poznanie jaśniejsze prawd, i jacy tam w tej materji przemawiali za i przeciw teologowie — najznakomitsi w owej epoce, ten pojmie bez trudności, jakie znaczenie dla zrozumienia dogmatów i ich wyświecenia mają dokumenty, w tej pracy uwzględnione. Będzie więc to wydawnictwo istotnie pożytecznem i odda niemałe usłu-

gi nauce. Tom I zawiera dyaryusze soborowe: Severola od ¹¹/₁₁ 1545 do ¹⁶/₁₁ 1548 i cztery dyaryusze Massarellego od ²²/_a 1545 do ¹⁰/₁₁ 1549. Całość opatrzona wstępem krytycznym o wartości historycznej samych dyaryuszów i bardzo szczegółowym rejestrzem osób i rzeczy, omawianych w dziele.

Zewnętrzna strona wydawnictwa przedstawia się bardzo korzystnie i przynosi tylko zaszczyt znanej szeroko w świecie firmie nakładowej dzieł treści poważnej, Herdera we Fryburgu.

Die Geschichte der Kirchlichen Leichenfeier. Gekrönte Preisschrift von L. Ruland, Priester der Erzdiöcese München und Freising. Mit oberhirtlicher Druckgenehmigung 1901. Regensburg. Verlagsanstalt vom. G. I. Manz VIII, 301.

Z gruntowną znajomością rzeczy i z iście mrówczą pilnością przystąpił L. Ruland doświetlenia kwestyi bardzo mało dotychczas znanej o powstaniu i rozwoju zwyczajów i obrzędów pogrzebowych w kościele. Praca to historyczno-krytyczna. Nie tylko więc znajdujemy w niej barwny obraz ceremoniałów odwiecznych i obecnie zachowywanych, ale zarazem porównawcze spostrzeżenia o stosunku rytów kościelnych przy pogrzebach do pojęć pogańskich i żydowskich w tejże materii. Trzeźwo i ze spokojem omówiono tu również stosunek i wpływ władzy świeckiej w rozmaitych czasach na tę część kościelnej działalności. Już i u nas w *Archiwum teologicznem* ks. Jabczyńskiego, Poznań 1836 r. I str. 64) próbowano z pewnem powodzeniem zaznajomić bliżej warstwy wykształcone z tą tak dotąd niejasną kartą kościelnej przeszłości. Być więc bardzo może, że studyum ks. Rulanda komuś rzetelną przysługę naukową odda, tem bardziej, że i nowszych odkryć katakombowych w niej nie pominięto.

L'origine de l'épiscopat. Par l'abbé A. Michiels, professeur de dogme au Séminaire de Malines. Louvain, I. von vare Linthout XVIII, 428.

W siedmiu obszernych rozdziałach daje Michiels nader wyczerpujący obraz rozwoju hierarchii kościelnej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Mamy tu więc najpierw pogląd historyczno-dogmatyczny na powstanie kościoła i jego ugruntowanie, dokonane przez Apostołów; dalej spostrzeżenia nad wzajemnym stosunkiem dwóch nazw starochrześcijańskich *προβητεροι* i *ἐπίσκοποι*; wreszcie wyczerpujące wiadomości o organizacyi Kościoła w pierwszych dwóch wiekach, oraz o porządku sukcesyi apostoelskiej w 4 głównych ogniskach życia chrześcijańskiego: Rzymie, Antyochii, Aleksandryi i Jerozolimie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje druga kwestya o nazwach: *προβ.* i *ἐπίσ.* Autor bowiem przeczy, jakoby za czasów apostoelskich istniał już urząd biskupa w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż apostołowie ustanawiali go dopiero przy swej śmierci. Nadto, zdaniem autora, powodem ustanowienia urzędu biskupiego nie była obawa przed ambicyjnemi dążnościami niektórych prezbiterów, jak to nieraz twierdzono, lecz raczej chęć zapobieżenia możliwym niebezpieczeństwom schizmy, na co dowodem mają być słowa św. Hieronima (Comment in Tit. I, 5). Niewątpliwie oba te zapatrywania Michiels'a napotkają na silne zarzuty ze strony krytyki teologicznej, choćby przez wzgląd na tegoż św. Hieronima (por. ep. 146), wszakże ogólnie rzecz biorąc cała praca jego może oddać prawdziwą usługę teologom w kwestyi Sakramentu Kapłaństwa, której luki dogmatyczne i historyczne dotkliwie dotąd odczuwalśmy.

Stonyhurst, its past history and life in the present by the Rev. George Gruggin S. I. and the Rev Io-

seph Keating S. I. Kegan Paul and Co.

Kolegium jezuickie w Stonyhurst już po raz wtóry wzbudza umiejętnych dziejopisów. Ojciec Gerard przed kilkoma laty spisał kronikę zakładu, istniejącego już cztery wieki, z których przeszło sto lat na ziemi angielskiej. Założone pierwotnie w r. 1592 w St. Omer dla synów rodzin katolickich, żadnym zawarowaniu dzieciom swym katolickiego wychowania, przez całe trzy wieki niebywałego sumień ucisku kolegium to było ogniskiem wiary, szkołą przygotowawczą ofiary, aż z nastaniem dni swobodniejszych przeniesione zostało z francuskich na ojczyście wybrzeża. Niniejsza praca, mniej wyczerpująca historycznie od pracy O. Gerarda, bardziej jest pouczającą pedagogicznie, dowodem stalego dostrajania się do potrzeb czasu i wymagań postępu. Tylokrotnie czasawiane zarzuty zmartwiałości i zacofania, czynione przez wrogów Kościoła szkołom chrześcijańskim, upadają wobec uznawanego przez samychże innowierców rozwoju takiej np. instytucji jak Stonyhurst. Już przed pół wiekiem zrównany nauką zakład z państwowymi ogniskami wiedzy, odtąd coraz poważniejsze zdobywa sobie stanowisko w zakresie narodowego wykształcenia. Znikają dawne metody nauczania, znikają ślady zagranicznego obyczaju, wszystkie postępy cywilizacji, komfortu, nie wykluczającego zahartowania nowoczesne ćwiczenia umysłu i ciała znajdują tu postęp i szybkie przystosowanie. I oto w krainie słynącej ze znakomitych zakładów wychowawczych kolegium w Stonyhurst pierwszorzędnego dobiło się znaczenia. Niniejsza książka służyć może nie tylko za cenny podręcznik dla poznania studyów i porządku dawnego, lecz i jako przewodnik po wspaniałych gmachach kolegijskich niegdyś zamkowej rezydencji starego rodu Shirburnsów, po olbrzymiej bibliotece, zawierającej cenne rękopi-

sy, oraz rzadki zbiór inkunabulów po ogrodach i cieplarniach, po słynnym miejscowym obserwatorium astronomicznym.

V. Dzieła różnej treści.

Śpiewnik Religijny ułożył Ks. F. Czyżewski, prof. Sem. Duchownego. Warszawa 1902. 94 str., 30 kop. w oprawie.

Od lat już kilku, po wyczerpaniu krytycznie, źródłowo opracowanych Śpiewników XX. Surzyńskiego i Moczyńskiego, ogół nasz katolicki pozbawiony był formalnie podręcznego zbioru własnych, rodzinnych religijnych pieśni. I zdawało się, że dla zanikającej coraz bardziej pieśni z pośród życia wiernych, nastaną czasy zupełnego jej zamarcia. Był to jednak tylko czas przejściowy pozorny, w którym bardziej niż kiedy indziej uświadomiono się o znaczeniu i potrzebie pieśni religijnej dla szerokiego mas wiernych. Mamy tego dowód właśnie w wydawnictwie Ks. F. Czyżewskiego, który, rzec można, *pierwszy* w społeczeństwie naszym dał ogółowi katolickiemu popularny, krytyczny, taki Śpiewnik religijny, jaki niewątpliwie wielce się przyczyni do ożywienia i wzrostu naszej wspaniałej pieśni religijnej, coraz mniej, niestety, dzisiaj znanej i kochanej. Śpiewnik bowiem XX. Surzyńskiego i Moczyńskiego były zbyt drogie i dla tego zapewno w szczupłej ilości wydane, a tem samem dla ogółu niedostępne.

X. Czyżewski dowiódł, że zna, rozumie i kocha pieśń — i to pieśń nie pierwszą lepszą, dzisiejszego lub wczorajszego i bardzo niepewnego pochodzenia, ale prawdziwie naszą, tradycyjną, starą, co w sobie zawarła siłę, moc, namaszczenie pobożności ojców naszych, łącznie klasyczną formą, będącą zaszczytem.

Dla tego też słusznie Sz. Wydawca postąpił odsuwając od swego Śpiewnika wszelkie nowożytno plewy pieśniowe, ja-

kie w ostatnich czasach tłumily i zasłaniały skarby przeszłości. Prócz dwóch, trzech pieśni, które zakwestyjonowaćby można, ze względu na charakter ich melodyi i podejrzaną wartość muzyczną — reszta przedstawia prawdziwy skarb religijnych melodyi i takie duszom i sercom naszych katolików rodaków wrócić mogą głębokość, rzewność, namaszczenie wiary i pobożności ojców naszych. Życzymy więc, aby ten popularny, źródłowy, pełny, tani, typograficznie starannie wydany Śpiewnik rozszedł się wszędzie i do wszystkich.

Ks. A. F.

Francus D-r. *Comment je suis arrivé à croire. Confession d'un incroyant.* Collection Science et Religion Blond 1901. 12. 61.

Niedowiarzek, przedstawiony nam przez Dr. Francusa'a nie doszedł do wierzenia opierając się na wątpliwościach i oczekując, aby wiara doń przyszła. Sam szukał tej wiary. Jak to czyni, z jaką stałością, z jakim rozsądnem niedowierzaniem sobie i twierdzeniem mniemanych mędrców, nam opowiada i dobrze robi, że nam daje to poznać. Książka ta może przynieść dużo światła i pewności wielu duszom ciemnym i zaniepokojonym — czyż to nie wielka jej zasługa?

Huysmans. *De tout.* Paris. Stock 1901.

Od kilku lat Huysmans nie schodzi z porządku dziennego. Jego dzieła są rozrywane i podziwiane przez całą falangę adoratorów. I z drugiej strony są poddawane dyskusji i ostrej krytyce przez ludzi skądinąd poważnych i bezstronnych. Ba! są nawet tacy, którzy zapytują się, czy takie dzieła, jakie tworzy Huysmans nie są lekceważeniem wszelkiej zdrowej literatury i niebezpieczeństwem dla obywateli. Autor słucha, rozważa głosy krytyków i na nie nie oglądając się, idzie dalej swoją drogą. Odpowiada na zarzuty mu czynione nowem dziełem, które, jeżeli nie

jest więcej interesujące, to przynajmniej więcej uodpornione na krytykę, niż rzeczy poprzednio napisane. I tak idzie jedno dzieło za drugim. Skutek ich i powodzenie rozmaite. Żadne jednak nie przechodzi w milczeniu. Wszyscy, powołani i niepowołani, natychmiast o niem dyskutują. To się nazywa pisać aktualnie, życiowo, współcześnie. — Zresztą niebrak Huysmans'owi zachęty do pracy. Ma on namiętnych wielbicieli, którzy oklaskiem szczerzego podziwu witają każdą myśl jego. Ma on swoje świątynie i ołtarze, na których palą dlań kadzidło nieklamanych zachwyków i entuzjastycznych pochwał.

Może najwięcej interesujące dzieło Huysmans'a było „En route“ Skoro się tylko pojawiło, stało się hasłem zaciętej polemiki. Zawiera ta praca bardzo ciekawe studia psychologiczne, owszem niekiedy budujące, ale obok tego są tam rzeczy zbyt śmiałe i ryzykowne. — „La Cathédrale“ jest zgoła innego pokroju. Dzieło daleko więcej uczone i artystyczne. Wymagało od autora długich studjów i niepoślednich poszukiwań. Mimo to jest trochę mdłe, mniej w niem życia, a wskutek tego nie pociąga do siebie czytelników. — „Sainte Lydvine“ bezwątpienia jest studjum zasługującym na uwagę. Można w niem podziwiać miejsca o prawdziwie szerokim zakroju i wykwintnym stylu. Popelniał jednak H. błąd, tu i owdzie kreśląc sceny zbyt plastyczne, zbyt realne i niegodne prawdziwej hagiografii. Taki sposób opisywania życia świętych nietylko, że nie wytworzy szkoły, ale nigdy kościół nie upoważni nikogo ze swej strony do takiego naturalistycznego zajmowania się tajemikami życia ascetycznego.

Mamy przed oczyma nowe dzieło H. „De tout“ (o wszystkim.) Tytuł odrazu określa zawartość pracy. Autor naszkicował tutaj wrażenia z wycieczki przygodnej, odmalował obyczaje, spisał widziane miasta i okolice. Porywały go muzea, ga-

lerje obrazów, stare dzielnice, budowle archaiczne, słowem, to wszystko, co przypomina czasy średniowieczne, dla których H. czuje część głęboką i niemal na każdym kroku ją zaznacza. Wszystko to, co nie nowe, podporządkowane pod wymagania chwili obecnej, wydaje się dlań prozaicz-
nem, niegodnym uwagi człowieka duchowego.

Znajdujemy tutaj miejsca wprost wyszukane i wysoce budujące. Naprzykład, wszystko to co dotyczy ciekawej biografii Karola Maryi Dulac'a, jakżeż to ślicznie napisane, z jakim przedziwnym temperamentem, jaki mistyczny duch więcej z tego świeżego, czarownego obrazka. Iście zadziwiająco rzeczy znowu spotykamy w niezwyklej historii Kapłana-misjonarza-żołnierza, Celestyna Godefroy Chiewid'a. Trafność i głębokość myśli uderza każdego, kto czyta rozdział „Le luxe pour Dieu“ (hojność dla Boga). „Les habitués de café“ pisze tak klasycznie, że mimowoli przypomina „Odeurs de Paris“ Ludwika Veuillot'a, chociaż, nawiasem mówiąc, nie ma nieporównanej uczo-
ny tego katolickiego myśliciela. Albo stronnice, poświęcone św. Franciszce Rzymiance, są wprost przepelnione szczegółami, które podnoszą każdego na duszy, rozszerzają serce, rozświełtłają umysł.

Jednym słowem, dzieło omawiane, jest odbiciem wszystkich prądów jakie przeszły przez osobę Huysmans'a. Możemy sobie tutaj wyrobić dosyć dokładne pojęcie o zaletach, błędach i niedoborach jego talentu. H. jest przedewszystkiem poetą, mniejsza o to, czy się nad tem reflektuje, czy nie. Jądro rzeczy, duszę martwego nawet faktu odkrywa on przez jakąś przedziwną intuicję i, naprawdę, nikt inny, jeno poeta, może tak opisywać krajobrazy, uniesienia i ludzi, jak Huysmans. Pióro jego zamienia się w pędzel artystyczny, malujący rzecz z plastyką natchnio-
nego mistrza. Wszelkie ideały przypro-

wadzają H. prawie do zapamiętania. Idźmy za nim do muzeum w Bruges, lub do Anvers, stańmy, jak on, w niemym zachwycie przed słynnym zdjęciem; z krzyża, uważanem za arcydzieło Metsys'a. To szczery, prawdziwy artysta mówi, artysta opisuje, wyczuwa, tryumfuje. Artystyczność poetyczna oto główna charakterystyczna cecha najnowszego dzieła Huysmans'a... Równolegle jednak znajdujemy u niego miejsca, w których zamiłowanie nadzwyczajności, oryginalności staje się karykaturalnem. H. lubuje się w rzeczach zdumiewających brzydkich i pięknych, we wszystkim, co nosi na sobie piętno nieprawdopodobieństwa. Przepada za starami ruinami, ciasnymi tajemniczymi uliczkami, brudnymi zagadkowymi dzielnicami. Wystarczy zwrócić uwagę na niektóre sceny z życia św. Lydwiny lub przypomnieć sobie fantastyczny opis akwarjum berlińskiego.

Huysmans to literacki artysta-malarz, ale przenoszący karykaturę nad portret. Mówią o niem, że nie ma w jego dziełach ani szczypty rutyny, szematyzmu, banalności. Zgadząmy się na to najzupełniej, bo wszędzie jest on krańcowym adoratorem lub sędzią. Wtem też spoczywa, zdaje się, cały sekret niezwyklego powodzenia, jakim się cieszą prace Huysmans'a. W tych sukcesach trzymają prym zarówno jego wady, jak zalety, bo w jednych i drugich umie być sobą, nigdy naśladowcą.

Gdyby nie było tu i owdzie porozrzu-
canych wyrażeń i obrazów, zbyt śmia-
łych, „De tout“ możnaby wszystkim polecić. Z punktu widzenia religijnego książka jest bez zarzutu. Autor schyla czoło przed wiarą, kościołem i życiem ascetycznem. Mimo to ci, którzy chcą sobie dopiero wyrabiać smak literackiego piękna, nie znajdują tego u H. Czaruje on, ale nie uczy. Stając się apostołem realistyczno-
impressjonistycznej szkoły, zamyka H.

przed sobą bramy do chlubnej przyszłości' któraby się stała jego udziałem, gdyby więcej odczuł i rozumiał takiego np. Ludwika Veuillot'a. Będąc impresjonistą, będzie jak mówi dowcipnie Cherbu liez, „pracownikiem wrażeń,“ a wrażenia nie trwają, lecz mijają niemal bezpowrotnie.

Arcydziela polskich i obcych pisarzy. Wydawnictwo Feliksa Werta w Brodach 1902 r.

Mimo poważnej stosunkowo liczby wydawnictw arcydzieli polskiej i obcej literatury, powszechnie daje się odczuć brak popularnych, ale starannych edycyj, któreby, oprócz właściwego tekstu, podawały wszystko to, co koniecznym jest do ułatwienia i pogłębienia lektury.

Pominąwszy już szkodę wynikającą z rozpowszechnienia tekstów błędnych, z biegiem lat oddalających się coraz bardziej od oryginału,—brak jednolitego, poprawnego wydawnictwa, uwzględniającego pisownię przepisaną obecnie, wprowadza przy nauce chaos, pochłania mnóstwo czasu, zmuszając nauczyciela do przeprowadzenia z uczniami co lekcyi rewizyi i korektury tekstów. Prócz tego brak wydań z należytemi objaśnieniami, zmusza uczniów do mozolnego notowania uwag nauczyciela; a już zgola niemożliwia lekturę prywatną.

Powodując się powyższymi względami, firma nakładcza Feliksa Werta w Brodach przystąpiła do wydawnictwa Arcydział polskich i obcych w opracowaniu dla młodzieży szkolnej i w tym celu zapewniła sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił na polu badań historyczno-literackich, jakoteż fachowych pedagogów, których wiedza i doświadczenie może być rękojmią wartości wydawnictw.

Dotychczas pojawiły się następujące tomiki: Malczewski: „Marya“ oprac. prof. Wł. Dropiowski. Mickiewicz: „Konrad Wallenrod“ oprac. prof. Jan Gawlikowski.

Słowacki: „Lilla Weneda“ opr. Dr. Piotr Chmielowski. Feliński: „Barbara Radziwiłówna“ opracował prof. Wł. Dropiowski. Mickiewicz: „Grażyna“ opracował Dr. Konstanty Wojciechowski. Krasiński: „Nieboska komedia“ opracował Dr. Piotr Chmielowski. Kochanowski: „Treny“ opr. prof. Zygmunt Paulisz. Mickiewicz: „Pan Tadeusz“ KOMENTARZ oprac. Dr. Piotr Chmielowski.

Wydania te, we formie książeczek in 8^o, oprócz tekstu krytycznego, ustalonego na podstawie rękopisów i pierwszych edycyj i zaopatrzonego w numerację wierszy, zawierają wstęp o objętości 1—1½ arkusza druku, w którym mieści się biografia autora, geneza utworu, osnowa, układ, charakterystyka utworu, etc., słowem wszystko, co potrzebne jest do gruntownego poznania arcydziela umieszczone na końcu zwięzłe, lecz wyczerpujące objaśnienia w objętości ½—1 arkusza petitu, umożliwiają zrozumienie utworu nawet czytelnikom o skromniejszym wykształceniu ogólnem.

Za zasadę przyjęto przytem nie bawić się w hipotezy, podawać tylko pewniki, lecz uwzględniać najświeższe rezultaty badań naukowych w tej dziedzinie, tak by edycje te z różnym pożytkiem mogły być używane przez uczniów szkół średnich, jakoteż przez ludzi wykształconych, pragnących poznać dany utwór, zgodnie z dzisiejszym stanem nauki.

Nakładca dołożył wszelkich starań, by wydawnictwo pod względem, zewnętrznym t. j. wyrazistości druku, dobroci papieru i estetycznego wyglądu odpowiadało treści i zadowoliło nawet najbardziej wymagających, a równocześnie ustanawiając nader niską cenę, bo wynoszącą 60 halerzy za egzemplarz, starał się umożliwić nabywanie tych dziełek nawet mniej zamożnym.

Wydawnictwo to może być bardzo przydatne i odpowiednie na nagrody

NOWE KSIĄZKI.

Biblioteca SS. Patrum, Series tertia Scriptores latini. Vol. I. M. Minucii Felicis Octavius, Q. S. Florentis Tertulliani Apologeticum. (ed I. Vizzini), Romae ap. direct. Bibl. St. Patrum 8-o, 247, p.

Boudinhon A. l'Abbé. Les Études du Clergé traduit de l'anglais. Introduction par Mgr. l'Archevêque d'Albi gr. 8-o, 577, Rom. Pustet. 1901. M. 6.

Casus conscientiae propositi ac soluti. Romae ad Sanctum Apollinarem in coetu S. Pauli Apostoli a. 1900—1901 cura et expensis Rmi Dui F. Cadène. 1901. 8-o, 297—364 p.

Corpus Juris Canonici ad fidem romani exemplaris Gregorii XIII jussu editi, accuratissime recognitum, suaeque integritati juxta criticas recensioni restitutum, atque adnotationibus adornatum. Vol. II, lib. I. Decretales D. Gregorii Papae IX Taurini Romae H. Marietti 1902, 8-o 212 p.

Englert W. Ph. Dr. Logica. Prima pars Summae Philosophiae ex operibus Angelici Doctoris S. Thomae Aquinatis O. P. juxta cursum philosophicum Cosmi Alamanni instituta. 8-o, 298. Paderborn, Ferd. Schöning. 1901. M. 3.

Errera C. L'epoca delle grandi scoperte geografiche 16, XVI, 432. Milano 6.50.

Götzman Wilhelm Dr. Das eucharistische Opfer nach der Lehre der älteren Scholastik. 8-o, VIII, 106. Fryburg Herder 1901 M. 2.

Jougan Ks. Dr. A. O kazaniach jubileuszowych polskich. Szkice historyczno-homiletyczne. Lwów 1902, str. 254.

Kieszkowski Jerzy. Appartamento Borja. Kraków 1901, str. 76. Sp. Księg. Polskiej.

Lehmen A. S. I. Lehrbuch der Philosophie auf aristotelisch scholastischer Grundlage zum Gebrauche an höheren Lehranstalten und zum Selbstunterricht, II Br. Theodicce gr. 8, II, 527, 778, Fbg. Herder M. 3.

Lombardi C. Juris Canonici, privati institutiones. Ed. II ab auctore revisa et expolita. Romae, Desclée, 1901 8-o, 3 vol. 516, 512, 452, 1. 12.

Maimens P. Theologiae dogmaticae institutiones. Tome I. Theologiae fundamentalis 8-o, VIII, 448. Ruraemundae M. 7.50.

Mayer F. I. Der theologische Gottesbeweis und der Darwinismus. 8-o, VIII, 276. Kirchem 1901, M. 4.

Noldin H. S. I. Summa theologiae moralis, II De praeceptis Dei et ecclesiae gr. 8-o, 851. Innsbr. Rauch, M. 8.60.

Noldin H. S. I. S. Theol. prof. in Univ. Oenipontana. De Sacramentis. Oeniponte, Pustet, 1901, 8-o p. 564, 1. 7.

Pascheu I. S. I. Psychologie des mystiques. Rome, Desclée, 1901, 16-o p. 144, 1. 2.50.

Pius (P.) a Langonio. O. M. C. De Bulla Innocentiana, seu de potestate Papae committendi simplicii Presbytero Subdiaconatus et Diaconatus collationem. Disquisitio historico-theologica. Romae, 1902, 8-o, 106 p. L. 1.

Rosset S. G., évêque de St. Jean de Maurienne. Devoirs des parents envers leurs enfants. Paris, Bonne Presse, 1901, 24-o p. 244.

Rousseau I. B. O. P. Directions pratiques dans les différents états de l'Oraison et de la vie intérieure. Ed. nouvelle revue et complétée par le R. P. M. I. Rousset du même Ordre. Paris, Lethiel-leux, 1901, 16-o, VIII, 288 p. Fr. 2.

Salemi Battaglia Emanuele, can. Sullo stato ecclesiastico e sua vocazione. Palermo, tip. Paiulla, 1901, 16-o p. 130, 1. 1.00.

Stelmaszyński Józef Ks. Nauki pasyjne o siedmiu słowach Chrystusa Pana, miane do uczniów szkoły przemysłowej w Stanisławowie, 8-a, str. 47. Stanisławów 1901. Kor. 1.

Sygański Jan Ks. T. I. Historia Nowego Śącza. T. III. Zabytki dziejowe miasta z 21 ryc. Lwów, 1902, str. 283.

Toussaint A. Collectivisme et Communisme devant la doctrine catholique, 8-o, 61. Paris, 1901, Bland.

Volsin Guillaume. L'Apollinarisme. Etude historique, littéraire et dogmatique sur le début des controverses christologiques au IV siècle, gr. 8, 430. Louvain von Linthout 1901.

Redakcja uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.